

# Irena Kwiatkowska, Szuja

Szuja - naomamiał, natruł i nabujał  
Szuja - a wierzyłam przecież mu jak nikt  
Szuja - dziecku kazał mówić proszę wuja  
Alleluja wesołego zrobił mi i znikł  
Szuja - obrzydliwa larwa i szczerzują  
Szuja - do najtępszych pierwotniaków rym  
Szuja - bezlitostny kamień i statuja  
Fałsz i ruja bezustannie powodują nim  
Gdy życie zdarło z faceta już maskę  
Gdy mu fasada rozpada się z traskiem  
Gdy zza niej wyrzy jak mała z pokrzywy  
Pysk zły i obrzydliwy i pryśnie cały blef  
O wtedy chociaż się pragniesz powściągać  
nie nasobaczyć i nie naurągać  
Choć inwektywą żywą nie chcesz chlustać  
To same twe usta wykrzykną tobie wbrew:  
Szuja - pióra by pożyczyć od Anouilh'a  
Szuja - by opisać co to jest za typ  
Szuja - kawał matrymonialnego zbója  
Z pieszczot dwója, nieudana galareta z ryb  
Szuja - najpiękniejszy kęs mi życia ujadł  
Szuja - toczył ze mnie hektolitry łez  
Szuja - cóż takiego uczyniłam mu ja  
Żem jak tuja podeżnietą przezeń dzisiaj jest  
Mówię wam podeżnietam jest